

wienia jednej celulozowni świerkowej na sosnową, wprowadzić do produkcji mas włóknistych nie wykorzystaną dotychczas w pełni papierówkę topolowo-osikową.

Zaniepokojenie zebranych wzbudziły wyniki inwentaryzacji wielkoobszarowej, która wykazała zmniejszenie się papierówki bukowej do 235 tysięcy metrów sześciennych, to jest poniżej obecnego zapotrzebowania zakładów w Świeciu, nie uwzględniając planowego zapotrzebowania zakładów w Kwidzynie. Wytwórnia w Świeciu przystosowana jest do przerobu drewna bukowego — musi mieć zatem zapewnione dostawy, należy natomiast przeanalizować możliwość wykorzystania innych rodzajów drewna przez wytwórnię w Kwidzynie.

Reasumując, zebrani doszli do wniosku, że istnieją warunki do rozwoju mas włóknistych opierając się na krajowej bazie surowcowej. Wiąże się to jednak z koniecznością realizacji wysuniętych wniosków”.

LASY CHŁOPSKIE W OZLP LUBLIN

OZLP Lublin posiada na swoim terenie około 200 tys. ha lasów chłopskich, mniej więcej równomiernie rozłożonych w poszczególnych województwach wchodzących w skład Okręgu. Niewielka powierzchnia przypadająca na jednego właściciela stwarza wiele problemów gospodarczych i prawnych. „Sztandar Ludu” (nr z 5 XII 1984 r.) pisze na ten temat w artykule „Chłopskim lasom na ratunek”:

(...) Na przestrzeni 40 lat powojennych powierzchnia lasów niepaństwowych wzrosła niemal dwukrotnie, a to dzięki zalesianiu nieużytków i bardzo słabych, nie nadających się do rolniczego wykorzystania gleb. Zmora, która najbardziej daje się we znaki, jest obok bardzo słabego zagospodarowania lasów chłopskich także duże ich rozdrobnienie. Pobieżne szacunki wykazują, że w lasach niepaństwowych zasoby drewna są o połowę mniejsze niż w lasach pozostających pod administracją państwową, a duże rozdrobnienie powoduje, że trudno w nich prowadzić racjonalną gospodarkę.

Przez wiele lat administracja lasów państwowych prowadziła bardzo żmudną pracę zmierzającą do wymiany lasów indywidualnych posiadaczy, które znajdowały się w szachownicy z lasami państwowymi przejętymi po wojnie, a niegdyś należącymi do właścicieli, którzy wyjechali z tych terenów. Najwięcej takich wypadków było na wschodzie naszego regionu. Na dobre uporano się z tym problemem dopiero ok. 1970 roku. Ale już wtedy rozpoczęło się oddawanie na skarb państwa ziemi, w tym także lasów, w zamian za rentę czy emeryturę. Kołomyjka rozpoczęła się więc od nowa i trwa nadal, gdyż każdy rok przynosi dalsze działki lasów przekazywane na skarb państwa. Bez gruntownej komasacji i uregulowania prawnego własności, stworzenia z tych działek dużych kompleksów leśnych, nie ma mowy o racjonalnej gospodarce. Nie jest to sprawa błaha, zważywszy, że tylko w ostatnim dziesięcioleciu przejęto od prywatnych właścicieli prawie 15 tys. hektarów lasu. Najwłaściwiej byłoby część lasów pozostających w szachownicy z lasami państwowymi po prostu wykupić od rolników, zwłaszcza że wielu z nich chętnie pozbyłoby się tego kłopotu, ale Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych nie posiada odpowiednich sum pieniędzy na ten cel.

Jest jeszcze wiele spraw, które wymagają szybkiego uregulowania.

Dla przykładu, w rejonie Puław, na skutek nadmiernej emisji gazów trujących z Zakładów Azotowych masowo giną lasy. Miejscowe nadleśnictwa czy okręgowy zarząd otrzymują z tego tytułu od zakładów odszkodowania, a pieniądze te

przeznaczają na regenerację skażonego terenu lub nasadzenia w innym miejscu, co pozwala utrzymać powierzchnię lasów na obecnym poziomie, mimo strat w okolicy Puław. Lasy chłopskie nie są objęte takimi odszkodowaniami, a więc ich właściciele ponoszą olbrzymie straty, których nikt im nie zamierza wynagrodzić. W tej sytuacji istnieje konieczność stworzenia odpowiednich przepisów, albo chociaż precedensu, by ratować lasy wokół Puław. Jest to konieczne zarówno z punktu widzenia gospodarczego jak i społecznego. Jedynie bowiem istnienie lasów w tym rejonie może zapobiec kompletnej degeneracji przyrody i nadmiernym skutkom skażenia całego środowiska. A przecież jest jeszcze problem odszkodowania majątkowego. Wszak właściciele lasów ponieśli na skutek działalności Zakładów Azotowych ewidentne straty, które trzeba im wynagrodzić.

Problemem także do końca nie rozwiązany jest nagminna dewastacja lasów przez samych właścicieli, a także leśnych złodziei. Mimo odpowiednich przepisów, na mocy których każde cięcie powinno być uzgodnione i usankcjonowane przez leśniczego lasów niepaństwowych, niemal nagminne jest wycinanie drzew bez takiego uzgodnienia, a kradzieże z lasów prywatnych są na porządku dziennym (...) Niechętnie także, mimo składania odpowiednich meldunków, takie sprawy podejmuje organ ścigania, gdyż dochodzenie jest bardzo żmudne, a możliwość znalezienia sprawcy minimalna.

Największy kłopot sprawia leśnikom racjonalna gospodarka na działkach pokrytych lasami ze względu na ich olbrzymie rozdrobnienie. Choć statystycznie rzecz biorąc działki prywatnych właścicieli w skali całego OZLP posiadają powierzchnię ok. 1 hektara, to często zdarza się, że są to paski kilka metrów szerokie i bardzo długie. Są wypadki, że szerokość wynosi 1 metr, a granice są tak zatarte, że nie sposób ich rozpoznać. Takie rozdrobnienie uniemożliwia jakiegokolwiek gospodarowanie. Nie przyjęły się w naszym regionie spółki czy zespoły leśne, z którymi wiązano duże nadzieje. Obecnie obejmują one zaledwie znikomy procent lasów niepaństwowych, choć wyniki zespołowego gospodarowania są widoczne.

Jeśli dodamy do tego, że np. w lasach województwa białkopodlaskiego, które cechują niskie klasy wieku, konieczne jest przeprowadzanie pracochłonnych zabiegów pielęgnacyjnych, a tych właściciele nie doceniają i nie wykonują w odpowiednim czasie, obraz gospodarowania w lasach niepaństwowych ukazuje się w bardzo złym świetle.

Jak temu wszystkiemu zaradzić? Co zrobić, by lasy niepaństwowe nie były leśnymi nieużytkami, by dawały lepsze korzyści i właścicielom i państwu?

Zdaniem leśników, najlepiej byłoby część lasów wykupić z rąk rolników i zacząć na nich normalną gospodarkę. Tę metodę zastosowano zresztą z powodzeniem w okresie międzywojennym kupując od rolników ponad 500 tys. hektarów lasów. Zdaniem znawców przedmiotu, ta operacja finansowa legła u podstaw racjonalnej gospodarki leśnej i dzisiaj czerpiemy z tego korzyści. Wiadomo, że kosztowałoby to skarb państwa spore kwoty, ale warto rozważyć czy jednak, choć w części tej metody nie zastosować, skoro myślimy o przyszłości naszego przemysłu drzewnego i o samych lasach (...)

Prawnego uregulowania wymaga także sprawa odszkodowań za straty poczynione w drzewostanie, nie tylko przez zakłady przemysłowe, jak w przypadku Zakładów Azotowych w Puławach, ale i z innych powodów. No i wreszcie trzeba lasy chłopskie objąć taką samą ochroną jak lasy państwowe. Nie tylko przez zainteresowanie tym problemem strażników leśnych, ale stworzenie systemu ochrony przed złodziejami i nadmierną dewastacją przez samych właścicieli.